Nr. 40. Lwów, 30. września 1900. Rok XVII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy

Sezon pożarów.

Jesień, to pora dla wieśniaka i najprzyjemniejsza, bo zbiera wtedy owoce swoich trudów ale i najstraszniejszą bywa, bo w jednej godzinie stracić może to wszystko, na co pracował rok cały. Jesień, — to pora czyli sezon pożarów i dzień jeden nie przechodzi, aby nie przyniósł wieści o większej lub mniejszej pożodze, sprowadzającej ruinę i nędzę całych rodzin a często całej wsi lub miasteczka.

Są różne rozporządzenia, tyczące się zwalczania tego strasznego wroga rolników, ale nie osiągają skutku, boć co dzień idzie na marne owoc ich trudów. Dwory, fabryki i miasta, znajdują pokrycie straty w towarzystwach asekuracyjnych, ale biednemu wieśniakowi, który albo nie ma za co się zaasekurować, albo też nie poznał wartości tej instytucyi, kto wynagrodzi straty wynikłe ze spalenia, straty podstawy jego bytu t. j. zboża, paszy, inwentarza i narzędzi?

To też w jesieni wychodzi rolnik z chaty z obawą, czy wróciwszy wieczorem zastanie ją jeszcze, czy strzecha, która kryła go przed zimnem i słotą nie zmieni się w kupę gruzów i popiołu.

Lecz obawa nie powinna ubezwładniać mężnego człowieka i gdy mu nikt nie spieszy w pomoc, sam idzie zajrzeć w oczy niebezpieczeństwu i staje mężnie do walki o śmierć lub życie.

Ponieważ wróg pożar czyhą na nas o każdej porze, zagraża nam ze wszystkich stron, szukajmy jego przyczyn i źródeł i stąd rozpocznijmy walkę.

Głównymi powodami pożarów są:

1. Zła wola, to jest chęć zemsty.

2. Spekulacyjne zamiary samych ubezpieczonych.

3. Zupełny brak, lub wadliwość w budowie kominów.

4. Zły sposób budowania i rozmieszczenia budynków mieszkalnych i gospodarskich.

5. Nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

6. Palenie papierosów, cygar i fajek w stodołach i innych budynkach gospodarskich.

7. Krycie dachów słomą, materyałem bardzo podatnym ogniowi.

8. Brak należytego nadzoru nad drobnemi dziećmi w czasie robót polnych, bez żadnej opieki przez rodziców pozostawionych.

Poznawszy tak źródła złego, łatwiej przyjdzie nam obronić się mu, znaleść odpowiednie środki i ratunek.

Przeciw złemu, przeciw złej woli pozostaje nam jeno jeden ratunek: pilnować się, a ponieważ upilnowanie nie zawsze jest możebnem, przeto należy choćby ostatni grosz zanieść do asekuracyi, a wtedy mamy pewność, że pożar nie poda nam, dzieciom i żonie kija żebraczego do rąk.

Są jednak źli i niesumienni ludzie, którzy ubezpieczywszy się w jakiemś towarzystwie wysoko, (to znaczy, że podali cenę wartości budynków wyższą, niż ona jest w rzeczywistości) podpalają swe własne obejście, aby otrzymać z asekuracyi pieniądze. Jest to podwójną zbrodnią. Raz oszustwem dokonanem na asekuracyi, powtóre ogień nie ogranicza się zwykle na spaleniu tej tylko chaty, ale rzuca się i na chaty niewinnych sąsiadów niezaasekurowanych i doprowadza ich do nędzy. Takich zbrodniarzy oszczędzać nie należy i bezwzględnie oddać ich sądowi, aby otrzymali zasłużoną karę a tem samem rzucić postrach na innych.

U nas budują się po wsiach w dwojaki sposób. Na nizinach chata stoi, obok chaty często strzechy stykają się z sobą albo są oddalone od siebie o metr lub dwa. Rozumie się, że w takich wypadkach ogień ogarnąwszy jedną, przenosi się zaraz na sąsiednią i w krótkim czasie zamienia w popiół całą wieś. W górach stoją chaty w znacznem oddaleniu, to też pożary bywają rzadsze, a w danym wypadku ogień zniszczy tylko jedno obejście. Gdyby choć budynki gospodarcze ocalały, to byłoby pół biedy. Niestety dziś stajnia, obora, chlew, stodoły

Czas to pieniądz.

(Powieść dla ludu).

—

(Ciąg dalszy).

— Gdzież tam i wody nie będzie — rzekł Jasiek — bo się wygotuje, wyparuje...

— No, no, to się mądrze zabierasz do pracy — mówił pan Dobrostawski — prawda, że tu dawnemi czasy były stawy i musiały być dobre, skoro miejscowość ta ma nazwę odwieczną Dobrostawy i mnie się to nazwisko dostało. I cóż więcej zamyślasz?

— Zużytkować siłę wody — odrzekł Jasiek.

— A to jak? — z uśmiechem pytał pan Dobrostawski — ciekawym jak?

— Ze stawu puszczę wodę na koło, które będzie obracać kamień młyński i w tokarni poruszać maszyny — odrzekł Jasiek.

— No, młyn, to jeszcze rozumię, bo i tak go brak u nas — mówił pan Dobrostawski — ale tokarnia na co, tegobym ci nie radził.

— Tokarnia u nas nietylko jest potrzekna, ale i może być korzystna — wyjaśniał Jasiek — drzewa mamy poddostatkiem i to często się marnuje, a przecież można wyrabiać różne sprzęty i naczynia domowe, które, co lepsze, to nam obcy nasyłają, jak to nieraz widziałem na odpustach i jarmarkach w mieście, albo czyż nie można wyrabiać u nas zabawki dla dzieci, to ilużby

tak blisko siebie się znajdują, czasem nawet i łączą z budynkiem mieszkalnym, że o ich ratowaniu mowy nie ma. Płomienie jak fala zalewają wszystko a ofiarą padają niejednokrotnie także ludzie i bydło. To poucza nas, żeby dziś istniejących już przepisów budowlanych przestrzegać choćby tylko dla tego, że obliczone są na nasze dobro. Żadne względy, prócz tego jednego „Dobro i bezpieczeństwo ogółu przedewszystkiem“, niech nie kieruje Zwierzchnością gminy; niech bezwarunkowo niedopuści do budowy, jeśli zachodzi obawa lub niebezpieczeństwo rozszerzenia ognia lub dostarczenia mu materyału.

Prawo i ustawa obowiązuje wszystkich, niech się też wszyscy dó nich stosują, żadnych wyjątków nawet dla dzieci własnych lub krewnych czynić nie wolno, a ci, którzy stoją na czele, niech ze siebie dobry przykład dadzą.

Jesienią już zaczynają dnie być krótsze, a w gospodarstwie wypada nieraz zaglądnąć do stajni, chlewu lub stodoły wieczorem a nawet w nocy. Służba opiesza używa wtedy bądź świecy, bądź lampy, a bywają i tacy, którzy przyświecają sobie zapałkami. Niech pryśnie zapalona siarka, niech sługa zbliży się do słomy lub siana z gorejącą świecą, a pożar i nieszczęście gotowe. Czasem mimo wszelkich ostrożności, jest niemożliwem ustrzeżenie się klęski pożaru, dlatego każdy gospodarz powinien mieć bezwarunkowo latarkę, ale nie z wybitemi szybami, i tak samo jak służba tylko z latarką chodzić wieczorem i w nocy na strych do stajen, obór i innych budynków gospodarczych.

Przestrzegać należy z wszelką bezwzględnością również tego, by czeladź nie paliła po „kątach“ papierosów i cygar, a i tu swojem postępowaniem winniśmy dać dobry przykład. Niejedno gospodarstwo poszło już z dymem tylko dlatego, że parobek młócąc zapalił w stodole papierosa. Iskra padnie w słomę, tli powoli, a gdy ogień wzbierze w siłę nie ma już zwykle ratunku. Z tych powodów i krycie dachów słomą powinno być usunięte, zwłaszcza po miasteczkach

---

ludzi, młodych i starych przez zimę mogło sobie zarobić, a dziś czas tak marnują.

— A prawda, prawda — mówił pan Dobrostawski — dobre masz pomysły. Szczęść ci Boże! Oby się powiodły, to nietylko tobie, naszej gminie, ale i dla kraju będą korzystne, bo pieniądz, który dziś zabierają nam obcy, pozostanie w domu.

Chwilę jeszcze rozmawiał i odjechał zadowolony pomysłami Jaśka i powtarzał sobie przez drogę:

— A to praktyczny Amerykanin, ktoby to się spodziewał! Mnie to nigdy na myśl nie przyszło!

Co chwila ktoś przybywał w interesie do Jaśka, który pracując, wszystko załatwiał. Żydzi kręcili się bezustannie z różnemi interesami, bo bez ich pośrednictwa, rzadko co można u nas załatwić, tak się wszędzie pchają i wszystko trzymają w swem ręku. Między innemi zjawił się stary żyd i nieśmiało rozglądał się dokoła, szukając za Jaśkiem.

— A wy tu czego chcecie, Moszku? — zapytał Mateusz.

— Nie do was, nie — odrzekł żyd — wy mój wróg oddawna, ale do... do pana Jaśka Góry.

— A to wy, Moszku — odezwał się Jasiek — nigdybym was nie poznał.

— Chociaż posiwiał, to zawsze Rudym pozostanie — mówił Mateusz — bo dusza jego zawsze była ruda i będzie do śmierci!

— Przyszedłem powitać was, panie Jaśku — rzecze Moszko — i życzyć szczęścia, do którego i Moszko się przyczynił, bo gdyby nie ja namówił, ułatwił podróż i nie

i w miejscowościach leżących w pobliżu miast większych, gdzie słomę kupić potrzeba, a koszt ten jest prawie taki sam jak pokrycie dachu gontami, już o wiele lepszym materyałem.

Z czyjej jednak winy mamy najwięcej pożarów? Oto niedozór nad drobnemi dziećmi jest bez zaprzeczenia tym biczem bożym, smagającym was za opieszałość. Prawda, że ojciec orzący w polu lub matka zajęta kopaniem ziemniaków, nie może brać ze sobą wszędzie drobnej dziatwy. Koniecznością znagleni, zostawiają je w chacie na łasce Opatrzności. Dziatwa ruchliwa usiedzieć nie może, zabiera się więc do różnych prac w szczególności do warzenia, pieczenia ciast z gliny, do kowalstwa i t. d. Do tych czynności potrzebny jest ogień — znajdą wkrótce zapałkę — iskra padnie na słomę, wióry lub drzewo, wiatr wionie i pozdmucha wielki płomień. Dzieci przelęknione rozbiegają się i kryją a straszny żywioł ogarnia całe obejście, nim ktoś ze starszych spostrzeże i zdoła przyjść na ratunek. Wieś cała w polu, a wiatr roznosi ogień na wszystkie strony niszcząc całą osadę i zamieniając w popiół ludzką krwawicę. Dobrze, jeśli zrozpaczeni rodzice znajdą wszystkie dzieci — czasem i one nawet padają ofiarą żywiołu.

Jakżeż temu zaradzić? Pisaliśmy o tem nieco roku zeszłego, nie zawadzi jednak i teraz przypomnieć, boć rzecz jest na czasie. Naszem zdaniem należy zaprowadzić po wsiach na czas wiosny, lata i jesieni ochronki. Kosztów to wielkich nie pociągnie za sobą. We wsi znajdzie się ktoś taki, który bądź za skromną opłatą, bądź darmo odstąpi izbę. Jeśliby to było niemożebnem, to kancelarya gminna może posłużyć czasowo na ten cel. Znajdzie się też uboga, uczciwa, nie mogąca już ciężko pracować kobieta, której znosić będą matki rano idąc na robotę, swe pociechy.

Ot i cała ochronka na razie. A tym małym kosztem okupimy sobie spokój i bezpieczeństwo nie mówiąc już o tem, że dziatwa zostawiona sama sobie psuje się moralnie.

---

przepowiedział, że tam za morzem są skarby, toby do dzisiaj Jaśko nie był panem.

— Tylko się rozbijał w waszej karczmie — wtrącił Jasiek — i znalazł nieszczęście tam, jak moi bracia.

— A cóż ja temu winien — tłómaczył się Moszko — ja temu nie mógł przeszkodzić, pokłócili się, poszturkali, a potem jeden drugiemu patikiem po glowie — nu, i nieszczęście gotowe. Ot, tąk, jak na wojnie, a tam nie zabijają może? Co? Tysiące nieraz pada, a kto temu winien — może także Moszko? Ot, miał tak zginąć, to zginął. Jabym nikogo nie zabił, a nawet nie uderzył. Nu, co się stało, to już przepadło. Ale kto widział, żeby pan Jasiek sam tak ciężko siekiery pracował, skoro tego nie potrzebuje i ma pieniądze. Niech inni pracują — wam się tylko bawić...

— W waszej karczmie — przerwał Jasiek — i grosz ciężko zapracowany u was przetrwonić. Tak, toby się wam podobało ale niedoczekanie wasze. Zresztą nie mam czasu na pogadanki. — Czy macie jaki interes?

— Nu, ja miałbym interes — rzecze Moszko — i spodziewam się, że z wdzięczności dla mnie pan Jasiek mi nie odmówi.

— Cóż takiego? — pytał Jasiek.

— Widzę tu mnóstwo robotników — mówił Moszko — tobym zrobił dla nich wygodę i tu otworzył kantynę, gdzieby się mogli pożywić i posilić, a to w pracy potrzeba i zjeść i napić się trochę.

— Kantyny żadnej tu nie pozwolę zakładać — odrzekł Jasiek — a co do pożywienia, to już o tem pomyślałem i wspól-

W porze letniej podczas burzy nierzadko piorun uderzając w chatę zapala ją. Zły i nierozumny przesąd panujący po wsiach niektórych, zakazuje zalewanie ognia powstałego od pioruna. Skąd powstał ten przesąd? Sięga on tych dawnych czasów, kiedy to praojcowie nasi byli poganami i czcili ogień jako bożka. My oświeceni wiarą świętą powinniśmy już raz porzucić te zabobony i wierzyć, że „Strzeżonego, Bóg strzeże“, — że godziwą rzeczą jest pomagać i sobie i bliźnim. Piorun, to zwyczajne zjawisko przyrody, uderza przypadkowo w to lub w owo miejsce a ogień z niego powstały nie jest niczem świętem.

W końcu nadmienić musimy, że nawet zachowawszy wszystkie ostrożności, nie będziemy pewni i bezpieczni. Dlatego ściągnąć się należy z ostatniego i zasekurować budynki a kto może i zbiory.

Wtedy dopiero bez troski złożycie do snu spracowane głowy, pewni, — że jutro nie uczyni was żebrakami.

G. K. H.

Zakończenie manewrów.

Przy ślicznej pogodzie cesarz przybył rano o godzinie 8 powozem do kościoła przez zapełnione ludnością ulice miasta. W kościele mszę św. odprawił ks. biskup Pelczar w asyście proboszcza ks. Sroczyńskiego. Na nabożeństwie byli obecni: Arcyks. Rainer i Franciszek Salwator, ks. Jerzy bawarski, dalej namiestnik, wielu dostojników wojskowych itd. Po nabożeństwie odbyło się omówienie manewrów, które trwało $2^1/_2$ godziny.

Zebrali się w tym celu: Generał broni arcyksiążę Reiner, generalni inspektorowie wojsk, obaj ministrowie obrony krajowej, komendanci armii, korpusów, dywizyj, piechoty i kawaleryi, szefowie oddziałów operatywnych tych sztabów, dalej sędziowie rozjemczy a między nimi arcyksiążęta Otton, Ferdynand Karol i Franciszek Salwator, pomocnicy sędziów rozjemczych, oraz sprawozdawcy sztabu generalnego w randze generałów i oficerów sztabowych.

Na podstawie licznych szkiców chromo-

---

nie sobie gotują i żadnej od was wygody nie potrzebują.

— Nu, nu, jak nie, to się nie narzucam — mówił, niekontent z odmowy Moszko — a wolno mi ogłosić, że u mnie co niedziela muzyka i zabawa.

— Rozgłaszajcie o waszych zabawach, co chcecie, tego wam nie mam prawa zabraniać — rzecze Jasiek — ale tych, którzyby chodzili do was na hulanki, do roboty nie przyjmę więcej.

— Tak! Nu, to im zabawić się nie wolno — mówił urażony Moszko — przecież i za morzem się bawią...

— Bawią się, ale i pracują — odrzekł Jasiek — a tu po zabawie u was kilka dni o pracy nie może być mowy, bo każdy nietylko umęczony, ale słaby, chory, bo zatruty złym trunkiem.

— Nu, nu, tego nie słyszałem — rzecze Moszko — u mnie nie ma trucizny, trunki dobre, znakomite, panowie mogą pić, a cóż dopiero chłopi. — Nu, nu, to taka wdzięczność? Klaniam panu Jaśkowi — i odszedł, mrucząc coś pod nosem.

Do miesiąca dom mieszkalny był całkiem gotowy i rzeczy sprawione — drewniany był i gontami obity, ale wygodny i obszerny. Oprócz tego kończono stajnię i inne budynki gospodarskie. Gdy już wszystko było gotowe i tylko się wprowadzić i zamieszkać, Jasiek chcąc zachować stary zwyczaj, zaprosił księdza, aby całe obejście poświęcił i mszę świętą na tę intencyę odprawi. Co też się stało — a po poświęceniu skromny uczęstunek sproszonych gości i robotników. Poczem, gdy się już rozchodzili i żegnali, wszyscy gospodarzowi życząc

litografowanych, sporządzonych w oddziale operatywnym naczelnej komendy manewrów (szef: pułkownik Koloszvary), roztoczył szef sztabu generalnego w dwugodzinnej przemowie nadzwyczaj interesujący i pouczający obraz całych ukończonych manewrów cesarskich, a przemówienie swe zakończył następującemi słowy: „Jeżeli nam w czasie tych manewrów, które od wojsk wymagały wielkiego stopnia dzielności, a od wszystkich innych uczestników ciężkiej pracy, powiodło się osiągnąć najwyższe zadowolenie Jego ces. i król. Mości, to jest to najwyższa nagroda, którą też w tej wspólnej naszej pracy usiłowaliśmy osiągnąć“.

Cesarz, a za nim wszyscy obecni podnieśli się, a monarcha przemówił do zebranych:

„Odczuwam potrzebę wyrażenia mojej radości i zadowolenia z przeprowadzonych w tym roku manewrów. Byłem bardzo zadowolony tak ze sposobu wykonywania komendy przez dowódców armij i korpusów, jak i przez innych komendantów. Wojska dowiodły wogóle wielkiej wytrwałości i okazały, że dorosły do wielkich wymagań i licznych trudów. Przeprowadzenie walk, spokój i poprawność w prowadzeniu zastępów, zadowoliły mię bardzo. Wyrażam przeto najgorętsze me podziękowanie przedewszystkiem memu dawnemu przyjacielowi (*Meinem alten Freunde*) i długoletniemu wiernemu współpracownikowi, generałowi broni, Beckowi, za nieznużone poświęcenie się, z jakiem on manewry przygotował i niemi kierował; tak samo zaś komendantom biorących udział w manewrach korpusów, wyrażam me gorące uznanie za wyborny stan ich wojsk, gdyż widzę, iż wszędzie z zapałem i oddaniem się pracowano. Dalej sędziom rozjemczym, członkom generalnego sztabu, zwłaszcza tym, którzy należeli do naczelnej komendy manewrów, którzy dniem i nocą ze zwyczajnem u siebie zapałem, nieznużenie pracowali. Powtarzam jeszcze raz moje zupełne podziękowanie i moje zadowolenie za to, co tutaj widziałem“.

Cesarz podał po tych słowach rękę bar. Beckowi.

Wówczas zabrał głos naczelny komendant obr. kraj. generał broni arcyksiążę Rainer i zwracając się do cesarza, powiedział:

„W imieniu obecnych tutaj generałów i innych oficerów, składam Waszej Ces.

---

szczęścia i błogosławieństwa Bożego w nowym domu, Jasiek wziął Mateusza na stronę i zapytał:

— Jak myślicie, Mateuszu, kto tu ze mną, oprócz rodziców, będzie mieszkał i dzielił wspólnie chleb i szczęście?

— Ha, komu Bóg przeznaczył — odrzekł Mateusz — i trochę zależy to od waszej woli i wyboru.

— Wracałem do kraju z myślą o waszej Magdusi – rzecze Jasiek— ale stało się inaczej.

— To bierzcie sobie jej córkę, również Magdusię i tak podobną do tej dawnej, jak dwie krople wody — mówił Mateusz.

— A czy ona mię zechce — pytał nieśmiało Jasiek — powiedzcie mi szczerze.

— Ouwa, czemu nie — odrzekł Mateusz — toż ona prawie tylko o was mówi, a nachwalić się nie może.

— Ale czy ja dla niej nie za stary?

— Gdzieżtam — starsi od was żenią się z daleko młodszemi od siebie — przedstawiał Mateusz. — Gdyby taki stosunek lat był przeciwny, to źle, ale kobieta zawsze dogania męża i prędko się przy dzieciach starzeje.

— Niech się dzieje wola Boża — rzecze Jasiek — i proszę was, wypytajcie obie Magdusie, matkę i córkę, co powiedzą na to — i zrobimy zaraz weselisko.

— A dobrze rzecze Mateusz — i jestem pewny pomyślnej wieści, błogosławię naprzód waszej myśli: Szczęść Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Laskownicki.

Mości najuniżeńsze podziękowanie za najłaskawsze słowa, które Wasza Ces. Mość do nas zwrócić raczyłeś. Najwyższe zadowolenie Waszej Ces. Mości napawa nas dumą i najszczerszą radością, a stanie się dla nas ponowną zachętą do pełnej poświęcenia się pracy nad dalszem kształceniem, wojsk, powierzonych nam najmiłościwiej przez Waszą Ces. Mość w dzielności bojowej. Mam przedłożyć Waszej Ces. Mości najuniżeńszą prośbę. Niedawno ludy szerokich dzierżaw Waszej Ces. Mości znalazły z okazyi 70-letniego jubileuszu urodzin Waszej Ces. Mości pożądaną sposobność, by dać w radosny sposób wyraz swej bezgranicznej miłości i swemu przywiązaniu do dostojnej osoby Waszej Ces. Mości. Cała siła zbrojna Austro-Węgier, reprezentowana przez obecnych tu generałów i innych oficerów, korzysta z dzisiejszej sposobności, aby w uczuciu najgłębszej czci złożyć Waszej Ces. Mości życzenie, by Wszechmocny zachował Waszą Ces. Mość jeszcze przez długie lata w niezmienionej świeżości ciała i ducha, dla dobra ludów Waszej Ces. Mości, dla szczęścia wiernie oddanego Waszej Ces. Mości wojska. Wasza Ces. Mość raczy zezwolić, że obecni tu przedstawiciele całej siły zbrojnej razem ze mną zawołają: Boże zachowaj, Boże ochroń naszego najmiłościwszego Cesarza i Króla i naczelnego wodza!“

Wszyscy zebrani powtórzyli okrzyk trzykrotnie

Cesarz głęboko wzruszony, podziękował następnie arcyksięciu, jako swemu „kochanemu rówieśnikowi“ (*»Lieber Altesgenosse«*), oraz dodał, że swym uczuciom wdzięczności nie może dać wyrazu w sposób godniejszy, jak w rozkazie dziennym do armii, który następnie sam odczytał.

Cesarz rozmawiał następnie ze wszystkimi generałami i innymi oficerami. O godzinie pół do 2 odbył się w namiocie cesarskim obiad ściśle wojskowy, do którego w namiocie głównym, mniejszym, i w baraku rezerwowym zasiadło z górą 200 osób. W pośrodku siedział cesarz, a naprzeciw bar. Beck. Koło cesarza siedzieli: książę Jerzy Bawarski, Arcyksiążę Ferdynand, arcyks. Reiner, generał kawaleryi hr. Uexküll-Gyllenband, gen. broni Fiedler, gen. porucznik Mertens Pinneich i t. d.; z drugiej strony: arcyks. Otton, arcyks. Franciszek Salvator, gen. kawaleryi książę Windischgraetz, gen. kawaleryi hr. Paar, gen. broni Galgotzy, gen.-porucznicy: Klobus, Bolla, Horsetzky, Siebart itd.

Po obiedzie wojskowym nastąpił o g. 5 popołudniu odjazd. Na dworcu zebrali się: namiestnik. władze, Rady powiatowe z Jasła i Krosna, Rada gminna Jasła itd., oraz wielu generałów. Cesarz, żegnany po drodze owacyjnie przez ludność, przybywszy na dworzec, pożegnał się podaniem ręki z namiestnikiem, któremu dziękował za wzorowy porządek, jaki wszędzie panował. Podobnie dziękował także przedstawicielom powiatów i miasta, oraz starostom i rzekł, że z pobytu w Jaśle zachowa miłe wspomnienie. Przystąpiwszy do radcy policyi Schächtla, wyraził mu uznanie i podziękowanie. Żegnany okrzykiem „Niech żyje!“ odjechał wraz arcyksięciem Rainerem i księciem Jerzym bawarskim do Wiednia. Wieczorem odjechali oficerowie naczelnej komendy manewrów.

W darze od cesarza otrzymali dyrektor kolei, radca rządowy p. Horoszkiewicz złotą papierośnicę z cyfrą cesarza, wysadzaną brylantami, inspektor ruchu Makarewicz, naczel. stacyi, oraz radca policyjny Schächtel, złote zegarki, inżynier Lechner spinkę brylantową.

Ks. biskup dr. Pelczar otrzymał od cesarza w upominku bardzo piękny krzyż biskupi do noszenia na piersiach (t. z. pektorał).

Rozkaz dzienny cesarza.

Cesarz wydał następujący datowany z Jasła 16. września, a zwrócony do ministra wojny, rozkaz:

„Z uzasadnioną nadzieją oczekiwałem manewrów, w których wzięły udział wojska I., VI., X. i XI. korpusu oraz wielkie oddziały obydwu obron krajowych, podzielone na armie i postawione pod dowództwo wypróbo-

wanych komendantów. Okazały te bardzo znaczne części siły zbrojnej nietylko swoją sprawność wojenną, co mnie bardzo zadowoliło, ale okazały także silną spoistość i wzajemną przynależność do siebie, zmierzającą do wysokiego celu.

To ponowne stwierdzenie doskonałego ducha i niezłomnie wiernych mi uczuć wojska i obudwu obron stało się dla mego serca radością, kiedy dzisiaj w ich imieniu jego cesarska i królewska wysokość generał broni arcyksiążę Rainer w porywających słowach wyraził mi głęboko odczute życzenia szczęścia i błogosławieństwa z okazyi niedawnej uroczystości 70-tych urodzin.

Prawdziwie symbolicznie nastąpiła ta manifestacya po wszystkich tak cennych dla mnie, a poprzedzających ją innych, ukazując siłę zbrojną, jako wspólną spiżową tarczę, która chroni ojczyznę. Pewien jestem wspólności uczuć całej siły zbrojnej lądowej, jeżeli stąd, z pola manewrów, z najpełniejszem uznaniem wspomnę o naszej marynarce, która zawsze a teraz właśnie wśród osobliwie trudnych warunków w dalekiej wschodniej Azyi z taką chwałą wznosi flagę Austro-Węgier.

Do głębi poruszony, dziękuję gorąco mojej całej sile zbrojnej za jej niewzruszoną wierność i poświęcenie dla wzniosłego zawodu i dla mojej osoby i z głębi serca życzę, aby wszechmoc Boga błogosławiła naszym sztandarom i flagom dla dobra ukochanej ojczyzny i mego domu, którego duma i chwała tkwi w węźle łączącym to, co zjednoczyły stulecia.

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Torunia piszą nam. Hakatyści rozwinęli tu pod patronatem pastorów wielką agitacyę za podpisywaniem wniesionej do władz i biskupa pelplińskiego skargi, na proboszczów tutejszych, z powodu rzekomego upośledzenia Niemców katolików. W skardze położono główny nacisk na to, że Niemcy katolicy mają zbyt mało kazań niemieckich, chociaż jest faktem, że gdy dla niespełna 1000 Niemców katolików odbywa się tu corocznie ogółem 110 kazań niemieckich, to dla 16.000 Polaków jest wszystkiego 170 kazań polskich. W polskich kołach katolickich nie łudzą się, iż hakatystom chodzi głównie o opanowanie przez niemczyznę tych kilka kościołów, których nie zamieniono dotychczas na zbory i o przygotowanie gruntu dla wprowadzenia do nich luteranizmu.

* Główny organ Niemców siedmiogrodzkich *Siebenbürg. deutschee Tagblatt* donosi na podstawie dobrych informacyj, iż w najbliższym czasie przyjedzie do Siedmiogrodu asystent Izby rolniczej dla prowincyi poznańskiej dr. Kahlden dla werbowania chłopów saskich z Siedmiogrodu do osiedlania się w prowincyi poznańskiej, a to celem poparcia hakatystycznych zamiarów rządu. *S. Tagblatt* oświadcza się przeciw tej podróży werbowniczej i powiada: „Jakkolwiek uznajemy ciężką walkę (!) Niemców z żywiołem polskim w prowincyi poznańskiej, to nie możemy jednak naszych chłopów z czystem sumieniem namawiać do przesiedlenia się w tamte okolice, gdyż stosunki tamtejsze są tego rodzaju, iż ledwo mogą zaspokoić wymagania skromnego chłopa polskiego, nie wystarczyłyby więc dla naszych chłopów. Wobec tego byłoby niesumiennością nakłaniać naszych chłopów do przesiedlania się do Poznańskiego. Sądzimy, iż dr. Kahlden nie będzie także obiecywał naszym chłopom tego, czego im dać nie będzie mógł. Zwracamy na to uwagę i dra Kahldena i naszych chłopów, ażeby się nie dali werbować“. Sprowadzeni do prowincyi poznańskich włościanie z Niemiec nie bardzo odpowiadali zamiarom Hakatystów, probują oni teraz, czy siedmiogrodzcy Niemcy sascy może lepsi będą. Niewiadomo tylko, czy dużo takich głupich znajdą, bo Niemcom w Siedmiogrodzie bardzo dobrze się powodzi.



Okręty w porcie tryestyńskim.

Z TYGODNIA.

Hr. Waldersee znajduje się już w Chinach i zaraz obejmie dowództwo wojsk sprzymierzonych mocarstw europejskich w prowincyi Peczili. Wprawdzie pierwsze i najpilniejsze zadanie, jakie miały do spełnienia wojska europejskie tj. uwolnienie oblężonych posłów i zajęcie Pekinu, rozwiązanem zostało bez współudziału hr. Walderseego, mimo to nie można powiedzieć, żeby on tam już nic nie miał do roboty. Przedewszystkiem obowiązkiem jego będzie stłumić bunt bokserów, którzy to tu, to ówdzie ukazują się w znacznej liczbie i napastują osiedlonych w Chinach Europejczyków. Następnie jego zadaniem będzie wywrzeć za pomocą sił wojskowych odpowiednie wrażenie na rząd chiński, a może również wypadnie mu strategicznemi zarządzeniami popierać żądania mocarstw podczas rokowań pokojowych, które kiedyś przecie się zaczną. On więc zadecyduje i o tem, które jeszcze porty i punkta lądowe muszą zająć wojska sprzymierzonych mocarstw, do jakich okolic należy jeszcze powysyłać oddziały wojsk i w jakiej one mają być sile etc. etc. Słowem ma on stworzyć silną wojskową podstawę, na której wygodnie się oprą dyplomaci mocarstw sprzymierzonych, aby mogli wymusić na Chińczykach takie warunki pokoju, jakie będą musieli im postawić. Wreszcie musi on mieć także instrukcye co do wojskowego poparcia specyalnych żądań niemieckich.

Jak ostatnie telegramy donoszą, położenie w Chinach nagle bardzo się zaostrzyło. Bez względu na jednomyślną opinię wszystkich mocarstw, rząd chiński zamianował ks. Tuana prezydentem wielkiej rady, Tungfusianga głównym wodzem armji północnej, Taotaja z Szangaju najwyższym sędzią pro-

wincyi Piangsu, księcia Tscilau ministrem stanu, a księcia Czunga, który jest jednym z przywódców bokserów, członkiem wielkiej rady.

Do Londynu donoszą o okrucieństwach, jakich się mieli na Chińczykach dopuszczać Moskale w Błagowieszczeńsku. Zamieszkałym tam 5000 Chińczykom, kobietom i dzieciom, kazano się wynieść z miasta przez Amur do chińskiego miasta Sachalinu. Otoczono gromadę całą żołnierzami i tak wpędzono w rzekę, gdzie wszyscy potonęli. Wymordowano także do 7000 Chińczyków po okolicznych wsiach.

Wojna w Transwaalu dogorywa. Po wyjeździe Krügera i bohaterskiej śmierci dzielnego generała Burów Deweta, opuściło ich szczęście wojenne. Jeszcze tylko szczupłe oddziały trzymają się tu i ówdzie, ale Anglicy ścigają je bezustannie i zmuszają do poddania się, lub opuszczenia granic kraju. Ostatnia większa bitwa pod Komatiport, niedaleko granicy portugalskich posiadłości w Afryce, skończyła się nieszczęśliwie dla Burów a wielu z nich podobno około 3000 rozbitków, przeszło przez bliską granicę i zostało rozbrojone przez wojska portugalskie. Nadeszła wiadomość, że trzy angielskie okręty wojenne krążą po zatoce Delagoa i jak sądzi rząd holenderski, gwałtem chcą porwać Krügera. Od rządu holenderskiego wyszedł rozkaz do kapitana statku, na którym ma Krüger popłynąć do Europy, aby miał się na baczności i bronił Krügera. Roberts donosi z Pretoryi telegraficznie pod datą 24. września: Gen. Pole Carew obsadził Komatipoort i zabrał znaczną ilość wagonów kolejowych i lokomotyw. Boerowie pod dowództwem Erazmusa zaatakowali 23. września stacyę kolejową Elandsriver, zostali jednak odparci. Gen. Paget zabrał obóz boerski i 8500 sztuk bydła.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Wybory do Rady państwa.** Namiestnictwo ogłosiło termin wyborów do Rady państwa w Galicyi, a mianowicie: Z kuryi piątej na dzień 13. grudnia, z kuryi wiejskiej na dzień 17. grudnia, z kuryi miast na dzień 20. grudnia, z Izb handlowych na dzień 10. stycznia i z wielkiej posiadłości na dzień 13. stycznia. W obec tego rozpoczyna się okres przedwyborczy z zupełną swobodą zgromadzeń.

— **Zapomoga rządowa** dla dotkniętych powodzią. Wiedeńska gazeta urzędowa ogłosiła onegdaj rozporządzenie cesarskie, przeznaczające pięć milionów koron dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Z tych 5 milionów może być kwota do wysokości 2,750.000 koron użyta na rzecz ludności w Galicyi dotkniętej ostatnią powodzią. Przyznane ze skarbu państwa kredyty, mają być obrócone na udzielanie potrzebującej tego ludności, która poniosła szkodę wskutek klęsk elementarnych, bezzwrotnych wsparć, dalej na zakupno żywności dla ludności okolic, klęskami nawiedzonych, oraz na zakupno pokarmu dla bydła w tych okolicach. Dalej z kredytów tych mają być udzielane subwencye na roboty w celu zrekonstruowania uszkodzonych klęskami objektów. Udzielania wsparć dokonywać mają władze państwowe. Dokumenta i podania w sprawach, tyczących się tych wsparć, wolne są od stempli i opłat. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— **Ruch wyborczy.** W Grojcu, koło Trenczynka, odbyło się zgromadzenie wyborcze włościańskie. Przemawiali na niem: włościanin Małocha, ks. Soblik, a następnie z obozu socyalno-demokratycznego Sułczewski. Zgromadzenie zaprotestowało przeciw projektowi Hupki.

— **Komisya ministeryalna**, złożona z radców dworu: Władysława Struszkiewicza i dra Meisla, oraz inspektora dla kultury torfowisk Juliusza Koppensa zwiedzać będzie w czasie od 25. września do 4. października b. r. pola wzorowe dla kultury torfowisk, założone z funduszów krajowego i państwowego, w Ożomli, powiecie jaworowskim; Czernicy, pow. żydaczowskim; Ubiniu, Glinianach, pow. przemyślańskim; Stojanowie, Wolicy bezgłowej, pow. kamioneckim; w O-

lesku i Chratowie, pow. złoczowskim. Komisya zbada nadto torfowiska gminne w Jaworznie, pow. chrzanowskim; w Starem siole i Suchowoli, pow. cieszanowskim, oraz należące do obszarów dworskich w Słowicie, Ostrowczyku i Psarach celem ewentualnego założenia dalszych nowych pól wzorowych. W komisyi tej wezmą udział ze strony Wydziału krajowego: fachowy inżynier Andrzej Kornella i praktykant komasacyjny T. Lang.

— **Okręgowy zjazd straży pożarnych ochotniczych w Nowym Targu.** W dniach 8. i 9. b. m. odbył się w Nowym Targu zjazd straży pożarnych. należących do III. okręgu. Dnia 8. b. m. o godzinie $5^1/_2$ rano powitał przybywających delegatów na dworcu kolejowym p. Jan Haszel, naczelnik straży nowotarskiej, następnie cały pochód udał się przy dźwiękach muzyki do miasta. O godzinie 9-tej rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, a o godzinie 11-tej zgromadzenie w sali Sokoła, pięknie na ten cel udekorowanej. Zgromadzonych powitał imieniem miasta wiceburmistrz p. Rekucki, a na powitanie odpowiedział naczelnik Związku p. Jan Jasica z Nowego Sącza. Przewodniczącym zgromadzenia obrano p. Rekuckiego, sekretarzem p. Kuliga. Na zgromadzeniu zapadły następujące uchwały: 1) Udać się do Rad powiatowych w Nowym Targu, Limanowy, Nowym Sączu, Grybowie i Gorlicach z prośbą, by zarządziła w miastach podział na sekcye i aby zamianowano delegatów ogniowych, celem szybkiej akcyi ratunkowej i przeprowadzenie rewizyj ogniowych. 2) Przypomnieć zwierzchnościom gminnym urządzenie zbiorników na popiół przy mieszkaniach. 3) Rugować sprzedaż zapałek siarkowych, jako łatwo zapalnych. 4) Odnieść się do Zwierzchności gminnych i organów policyjnych III. okręgu Związku, by dopilnowano jakości sprzedawanej nafty i domokrążców z naftą usunąć. 5) Prosić starostwa, aby wzywano gminy do przekładania wykazów odbytych rewizyj ogniowych i winnych karać. 6) Nie wolno trąbką zwoływać straży na ćwiczenia, sygnał ten bowiem ma być używany wyłącznie podczas wybuchu pożaru. 7) Oprócz pochwał, mają być pilnym strażakom udzielane nagrody, o które wydział ma się postarać. 8) Wniosek p. Plinkiewicza, lustratora Rady powiatowej w Nowym Targu: uznaje się potrzebę urządzenia kursu pożarnego w Nowym Targu, a o subwencyę na ten cel udać się do tamt. Rady powiatowej. 9) Wszelkie przybory i rekwizyta ogniowe zakupywać w kraju. — Bezpośrednio pe zgromadzeniu o godzinie 4 odbyły się zbiorowe ćwiczenia ochotniczych straży pożarnych całego okręgu i wypadły nader dodatnio, co uznała publiczność, darząc ćwiczących oklaskami. W program ćwiczeń wchodziła i próba użytku nowej sikawki ssąco-tłoczącej z fabryki p. Rożna w Krakowie, przy której sam p. Rożen był obecnym. Wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie, a potem zabawa z tańcami, zaś dnia 9. b. m. zbiorowa wycieczka do Zakopanego i Morskiego Oka. W zjeździe brało udział ogółem 38 delegatów, w wycieczce zaś 22.

— **Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego.** W zeszłym tygodniu odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. P. Struszkiewicz złożył sprawozdanie ze swoich czynności w państwowej radzie kolejowej, w której zasiada jako przedstawiciel komitetu. Sprawozdanie to wywołało ożywioną dyskusyę, a zarządzone przed niespełna dwoma laty podwyższenia taryf galicyjskich na sztuczne nawozy były przedmiotem licznych zażaleń. Prezes podniósł, że rząd przeszkadza obniżaniu taryf na kolejach lokalnych, pomimo tego, że tak Wydział krajowy, jak strony interesowane, domagają się zniżki. P. Antoni Górski zaznaczył, że czas na ładowanie i wyładowanie towarów bywa obliczonym niekorzystnie dla interesentów, na wsi zamieszkałych, ponieważ nie uwzględnia się czasu, przeznaczonego na awizo pocztowe. Dalszym przedmintem obrad byla sprawa przyznania dyet członkom komisyi dla podatku osobisto-dochodowego. W uznaniu potrzeby usunięcia obecnej bezpłatności tego urzędu, uproszono p. Zdzisława Włodka o referat w tym względzie. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce oświadczyło chęć urządzania rokrocznie premiowania nagrodami honorowemi i pieniężnemi czeladzi gospodarczej za dłuższy pobyt na jednem i tem samem miejscu Komitet przeznaczył na ten cel z własnych funduszów jednorazowo dwieście koron. Postanowiono odnieść się do Wydzialu krajowego w sprawie potrzeby energiczniejszego rozwoju akcyi, zmierzającej do rozwoju krajowego mleczarstwa, a w szczególności postanowiono upomnieć się o przyspieszenie założenia oddawna projektowanej szkoły mleczarskiej.

— **Pod koła pociągu.** Z Sędziszowa piszą, że włościanka z Góry ropczyckiej, Marya Sapeta, rzuciła się onegdaj wieczorem pod pociąg ciężarowy. Koła oderwały jej nogę, raniąc prócz tego kilkakrotnie. Noc całą przeleżała nieszczęśliwa obok toru kolejowego i dopiero nad ranem ją spostrzeżono. Przewieziona do Rzeszowa, zmarła.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W Demenkowicach, szesnastoletnia dziewczyna, Paraśka Kresówna, pracując przy parowej młocarni, dostała się pod koła tak nieszczęśliwie, iż te zmiażdżyły jej nogę i przecięły mięśnia do kości. Mdlejącą z bolu odwieziono na wozie do stacyi Bursztyn, gdzie przejezdni zajęli się jej ratunkiem i zdjęli z poranionych nóg brudne szmaty, zagrażające lada chwila zakażeniem krwi. Telegraficznie wezwane Tow. ratunkowe odstawiło dziewczynę do kliniki. Dziwić się należy, iż ranna pozostawała tak długo bez opieki i ratunku. Czy w każdym dworze nie powinien znajdować się ktoś, mogący na razie zarządzić jakie takie środki antyseptyczne i dać pierwszą pomoc? Dla naprawy maszyn znajduje się zapewne wszystko, co należy, pod ręką — lecz dla naprawy żyjącej maszyny, jaką jest robotnik, najczęściej nie ma nic odpowiedniego!

— **Katastrofa w kopalni.** W Dux na Morawii w kopalni węgla w szybie Frisch Glück nastąpił wybuch gazów. Nieszczęście jest większe niż z początku przypuszczano. W chwili wybuchu gazów było w szybie zajętych 83 górników. Z tych tylko 28 zdołało uciec i w ten sposób się uratować. 18 ludzi jest ciężko rannych, z tych pięciu już umarło. Namiestnik hr. Coudenhove przybył tam i udał się zaraz na miejsce katastrofy. Liczba ofiar, pochłoniętych przez katastrofę w Dux, wynosi, jak obecnie stwierdzono, już 54 osób. Zmarł także inżynier raniony podczas wybuchu. Dziewięć trupów nie wydobyto jeszcze z wnętrza szybu Frisch Glück, gdyż pożar we wnętrzu kopalni jeszcze się szerzy. Akcya około ugaszenia pożaru trwa dalej. Wskutek odezwy komitetu ratunkowego, wpłynęły liczne datki dla rodzin dotkniętych tem nieszczęściem. Zarządca kopalni Dyk umarł.

— **Zabity przez straż graniczną.** W Karmie, w powiecie dąbrowskim, zdarzył się przed kilku dniami nieszczęśliwy wypadek. Gajowy z dóbr hr. Tarnowskiego, Józef Ziętara, udał się wraz z towarzyszem wieczorem nad Wisłę, aby zapolować na kulony. Łódką zamierzali dostać się na wysepkę, leżącą w środku rzeki. Gdy się zbliżyli, straż nadgraniczna rosyjska w mniemaniu, że ma do czynienia z przemytnikami, dała ognia i położyła Ziętarę trupem. Towarzysz jego zdołał uciec.

— **Biuro patronatu** dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło wydawać od czasu do czasu, w miarę potrzeby »okólniki«, które mają ułatwić porozumiewanie się z spółkami, należącemi do patronatu. W tych okólnikach będą pomieszczane nietylko urzędowe wiadomości Biura patronatu, lecz także wskazówki i rady, dotyczące załatwiania czynności w spółkach, a oparte na doświadczeniu i spostrzeżeniach, zebranych przez dotychczasowe stosunki ze spółkami i przy sposobności wykonywanych lustracyj, oraz ważniejsze wiadomości o rozwoju i działalności spółek, należących do patronatu. Pierwszy taki okólnik wyszedł właśnie z druku.

— **Wystawa koni.** W Tłumaczu odbyło się dnia 14. bm. premiowanie koni, a mianowicie klaczy. Przybyło nadspodziewanie wiele rolników z pięknymi okazami, co dowodzi, że przydałaby się taka wystawa w Tłumaczu rok rocznie dla zachęty hodowców koni. Pierwszą, najwyższą premię przyznano księdzu Stupnickiemu z Otynii, który jednak zrzekł się takowej na rzecz wiejskich gospodarzy, zadawalniając się medalem. Wystawa koni, staraniem pana Gałeka weterynarza powiatowego, wzorowo urządzona, wypadła wogóle bardzo dobrze.

— **Turcya** obchodziła dnia 31. sierpnia b. r. 25-letni jubileusz rządów sułtana Abdul-Hamida, chociaż podług kalendarza naszego, Abdul-Hamid zasiadł na tronie Osmanów przed 24 laty, a podług stylu muzułmańskiego, ćwierć wieku jego panowania skończy się dopiero dnia 4. grudnia b. r. Czy jubileusz obchodzony był także oficyalnie, jeszcze nie wiadomo. Mówią, że się ukazało odnośne »irade«, Podobno na decyzyę co do obchodu jubileuszu już teraz wpłynęły w pałacu sułtańskim zamachy z Monzy i Paryża. Uroczystości miały się zaznaczyć dziełami dobroczynności. Abdul-Hamid nakazał zbudować w pobliżu Haidar Baszy wielki dom sierót pod nazwą »Hamidie«. Ponieważ woda jest u mahometan w wielkiem poszanowaniu, przeto w wielu miejscach powstaną studnie jubileuszowe,

między niemi także w Jerozolimie. Urządzenie studni uchodzi w oczach wyznawców proroka za rzecz miłą Panu Bogu i cesarz Wilhelm II., nakazawszy zbudować w Stambule studnię pamiątkową, zyskał przez to w opinii muzułmanów bardzo wiele. W Syryi wzniosą tu i ówdzie dzwonnice. Towarzystwa i korporacye zamyślają złożyć sułtanowi w darze cenne upominki.

— **Niezwykłe urodziny.** Jeden z naszych czytelników w Bośni, przysyła nam opis ciekawych urodzin. Na jego odpowiedzialność podajemy tę wiadomość. Pewna kobieta, chora na suchoty, miała wkrótce zostać matką. Gdy nadszedł czas porodu, biedna kobieta, pomimo okropnych boleści, dziecka na świat wydać nie mogła. Z bolu i rozpaczy, porwała nóż, rozcięła sobie nim brzuch i sama wyciągnęła dziecko. Dzieciak wkrótce głośnym krzykiem oznajmił światu, że jest zdrów. Córka piętnastoletnia tej kobiety, zaszyła matce brzuch. Nadszedł wreszcie i lekarz, który matkę i dziecko w najlepszym stanie znalazł.

— **Wydatki sułtana.** Z okazyi jubileuszu sułtana Abdul Hamida, jeden z finansistów stambulskich obliczył, iż ze wszystkich monarchów europejskich, sułtan turecki najwięcej wydaje na utrzymanie swego dworu. Lista cywilna sułtana, wynosząca 120 milionów franków rocznie, nie wystarcza na rozległe potrzeby, tak, że następca Mahometa wydaje najmniej 150 milionów franków rocznie. Między innemi sułtan rozdaje za 40 milionów franków rocznie podarunków monarchom zagranicznym i dygnitarzom ze swego otoczenia. Około 25 milionów franków kosztuje żywność mieszkańców Yildiz-kiosku, około 28 milionów wynoszą pensye otoczenia, około 38 milionów — harem i utrzymanie pałaców, około 2 miliony szatnia sułtańska i liberya służby. Ze 150 milionów, wydawanych corocznie, tylko 17 milionów franków ulatnia się... bez śladu i tonie w kieszeniach wielkich i małych eunuchów, zajmujących się dostawami na potrzeby dworu sułtańskiego.

— **Źle zastosowany podarek.** Gdy Li-Hung-Czang przebywał w Londynie, złożył niegdyś wieniec na grobie Gordona. Rodzina baszy, chcąc mu odwdzięczyć się za tę pamięć, przesłała niedawno dostojnikowi chińskiemu wspaniałego buldoga, premiowanego na wszystkich wystawach. We dwa miesiące potem Gordonowie otrzymali z Chin list dziękczynny tej treści: »Wzruszony jestem pięknym podarkiem. Pies był istotnie wspaniały. Niestety jednak, dokucza mi już starość i żołądek nie dopisuje. Nie mogłem więc zjeść tego przysmaku. Ale moja świta nie może się wychwalić znakomitej pieczeni«. Wiadomo, że Chicżnycy cenią psa wedle smaku, zaś nie wedle rasy.

— **Jak się odbywa mobilizacya kozaków sybirskich?** Korespondent *Sybirskiej Żiźni*, który był świadkiem mobilizacyi kozaków sybirskich z oddziału Kokczetauskiego, podaje obszerny jej opis. Poniżej znajdą czytelnicy streszczenie tego opisu, dość interesującego, gdyż mobilizacya sybirska zupełnie odbiega od wzorów europejskich a myśl przenosi się gdzieś w odległe czasy, gdy na stepach Ukrainy tatarskie szalały zagony. Zaraz po utrzymaniu wieści o mobilizacyi, kilku gońców dosiada koni. W ręku trzymają czerwone chorągwie na znak alarmu. Goniec wpada galopem do stanicy kozackiej i potrząsając chorągwią, woła: »Mobilizacya! zbierać się do wymarszu«. Natychmiast we wsi wbijają słup z czerwoną chorągwią, a na noc zawieszają czerwoną latarnię. Ze stanicy pędzą w step nowi gońcy na sianokosy, na pastwiska zwoływać do szeregu. Przy drogach ustawiają się pikiety, które każdego zbliżającego się kozaka witają okrzykiem: »Mobilizacya!« Po paru dniach od otrzymania rozkazów, kozacy zbierają się w drogę. Długo wśród szlochania kobiet, żegna się każdy ze swą rodziną, do której w razie nieprędkiego powrotu, głód i nędza zajrzy. Na dziedzińcu osiodłał kozak konia. Kozaczka nizko kłania się koniowi, prosząc go, by w potrzebie uratował męża z niebezpieczeństwa, potem kozak aż do ziemi bije pokłony na cztery strony świata, żegnając się ze swą wioską. Wreszcie dosiada konia. Na drodze ustawiają się szeregi.

— **Szach perski.** Władca Persyi bawił dnia 21. i 22. września w Wiedniu, gdzie był przez naszego cesarza bardzo serdecznie przyjmywany. Stąd udał się szach do Budapesztu a po dwudniowym pobycie odwiedzi Sułtana w Konstantynopolu.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Wtem nagle spostrzeżono, że wszystkie wejścia na plac i do zamku obsadziło wojsko. Przestrach i podejrzenie ogarnęło tłumy. Rozległ się okrzyk: »Precz z wojskiem«! Ale już było zapóźno. Kawalerya i piechota rzuciła się z bagnetami na lud, a nawet padły strzały. Taka zdrada doprowadziła ludność do rozpaczy. W jednej chwili rozbiegły się tysiące po wszystkich ulicach ogromnego miasta i poruszyły wszystkich okrzykami: »Jesteśmy zdradzeni! Mordują nas! Do broni«! W przeciągu kilku godzin wzniesiono około 200 barykad, z których powiewały czarno czerwono-złote sztandary. Natychmiast rzuciło się wojsko do ich zdobywania, zagrzmiały działa, a kartacze krzyżowały się w powietrzu z przeraźliwym hukiem.

Przez całą noc trwała zacięta walka. Wojsko zdobywało ulice i domy, z których strzelano z okien i rzucano kamienie. Ze zwyciężonymi obchodzono się bez litości i mordowano zbrojnych i bezbronnych. Do jęku rannych i huku dział mięszał się złowrogo grobowy dźwięk dzwonów, w które na gwałt uderzono. Amunicya artyleryi wyleciała w powietrze koło bramy orańskiej, a ciemną noc rozjaśniała krwawa łuna, unosząca się nad miastem. Ale wojsko, strudzone nieustannem pogotowiem od tygodnia i walką, coraz mniej okazywało energii, dlatego nad ranem uległ król deputacyi obywatelskiej i kazał żołnierzom ustąpić. Popołudniu zamianował wolnomyślne ministeryum i zezwolił na utworzenie gwardyi obywatelskiej, której dostarczono broni z królewskiego arsenału. Ciała 216 poległych na barykadach obywateli złożono na noszach i otwartych wozach, przystrojono w kwiaty i zieleń i zawieziono na plac zamkowy.

Tu w obecności królowej i króla, który z odkrytą głową oddał cześć poległym, z tysiącznych piersi odezwał się hymn żałobny. Brat królewski, który miał głównie namówić króla do użycia siły zbrojnej przeciwko ludowi, musiał natychmiast Berlin opuścić i udał się do Anglii.

Zaraz następnego dnia 20. marca po ogłoszeniu amnestyi politycznej, uwolnił lud uwięzionych jeszcze w 1846 r. Polaków, a następnie w tryumfie ciągnął wóz, na którym znajdowali się Ludwik Mierosławski, Karol Libelt i dwie Polki z dziećmi. Tłumy publiczności witały ten pochód tryumfalny okrzykiem: »Niech żyje Polska!« — a Mierosławski w gorących słowach dziękując ludowi niemieckiemu, dowodził potrzeby braterstwa ludów i odbudowania Polski.

Gdy orszak stanął przed zamkiem, pokazał się król na balkonie i powitał go okrzykiem na cześć Polski, co wywołało niesłychany entuzyazm.

Wogóle zdawało się, że Fryderyk Wilhelm zupełnie porzucił dotychczasowe dumne stanowisko i zbliżył się do ludu. Wydał proklamacyę do niemieckiego narodu, w której zapowiedział, że dla ocalenia jedności Niemiec stanie na czele wspólnej Ojczyzny i że odtąd Prusy przestaną istnieć jako odrębne państwo i rozpłyną się w wielkiej niemieckiej Ojczyźnie.

Zgromadzenie ustawodawcze, które od 22. maja obradowało w Berlinie, zajęło się opracowaniem projektu konstytucyi na podstawie demokratycznej; zniesiono szlachectwo, tytuły, ordery, a gdy w październiku nadeszła wiadomość o wypadkach wiedeńskich, zażądano pomocy dla zagrożonej wolności ludu stolicy Austryi. Lecz już zawiał wiatr reakcyjny, a nowe ministeryum pruskie pod prezydencyą hr. Brandenburga, naturalnego syna królewskiego, nie ustąpiło pomimo otwartej nieufności zgromadzenia. Gdy Wiedeń zdobyły wojska cesarskie, po-

stanowił i król pruski użyć gwałtu przeciwko ludowi. Z powodu nowych rozruchów w mieście, sprowadził znaczną liczbę wojska i przeniósł parlament do Brandenburga. Tymczasem w Berlinie ogłoszono stan oblężenia, rozwiązano gwardyę narodową, nakazano powszechne rozbrojenie i zamknięto wszystkie polityczne stowarzyszenia. Na protesty posłów z lewicy sejmowej, zebranych w Brandenburgu, nie zważano i wreszcie sejm w grudniu rozwiązano. Jednak chociaż reakcya wzięła stanowczo górę, widział się Fryderyk Wilhelm zmuszonym, już w lutym 1849 r. nadać Prusom konstytucyę, wprawdzie bardzo umiarkowaną, lecz opartą na reprezentacyi, co już było ogromnym postępem wobec dawnego stanu rzeczy.

Tymczasem parlament niemiecki we Frankfurcie tracił czas na naradach nad zasadniczemi prawami narodu niemieckiego. Dwa stronnictwa tak zwane wielko- i małoniemieckie, pierwsze żądając pozostawienia Austryi w związku niemieckim, a drugie zupełnie ją wyłączające, a dążące do przodownictwa Prus walczyły ze sobą teraz, a oprócz tego było stronnictwo republikańskie, które jednak już w r. 1848 usiłowało wywołać w badeńskiem rewolucyę, lecz zostało zupełnie rozbite. Struve dostał się do niewoli, a Hecker ratował się ucieczką do Ameryki.

W parlamencie zwyciężyła partya małoniemiecka i ofiarowała królowi pruskiemu godność dziedzicznego cesarza Niemiec z zupełnem pominięciem Austryi. Lecz król pruski stanowczo odmówił, ceniąc jedynie koronę z łaski Bożej, a nie z woli narodu i obawiając się zresztą słusznie wojny z Austryą i innemi państwami. Oburzony tem parlament niemiecki, nie mogąc sobie poradzić z monarchami, odwołał się do narodu. W maju 1849 r. równocześnie wiele miast pruskich, stolica saska Drezno, Palatynat bawarski, Badeńskie i Wirtembergia powstały. Najpierw stłumili powstanie Prusacy u siebie, a następnie pomogli innym książętom do pokonania rewolucyi. We wszystkich tych walkach o wolność, prawie wszędzie brali udział Polacy. W Dreźnie obroną miasta kierowali Heltmann, Gołębiowski i Krzyżanowski; wodzem badeńskiej armii był generał Mierosławski, a z nim razem przybyło tutaj około 200 emigrantów polskich; w Palatynacie bawarskim dowodził częścią armii polski generał Szneide. Ale zbrojna walka nigdzie nie odniosła pomyślnego skutku. Drezno zdobyli Prusacy po zaciętym oporze, a Mierosławski, opierając się na czele 12.000 powstańców, 60.000 korpusowi pruskiemu, złożył dowody niesłychanego męstwa i wielkiego wojennego geniuszu, lecz musiał w końcu uledz i złożył dowództwo. Zdobycie twierdzy Rasztatu zakończyło rewolucyą niemiecką; nastąpiły teraz krwawe egzekucye — wielu rozstrzelano; innych skazano na długoletnie, przymusowe roboty, wielu szukało ratunku w ucieczce do Anglii i Ameryki.

Król pruski, który nie chciał przyjąć zwierzchnictwa nad Niemcami z rąk narodu i który głównie przyczynił się do stłumienia zbrojnego powstania ludu niemieckiego, oburzonego jego postępowaniem, teraz sam postanowił zaprowadzić despotyczną jedność Niemiec pod swojem przewodnictwem i w tym celu zawiązał tak zwane »trójkrólewskie przymierze« z Saksonią i Hannowerem. Ale Austrya sprzeciwiła się temu stanowczo i zawezwawszy cara moskiewskiego Mikołaja, jako sędziego w tej sprawie, zagroziła Prusom wojną. Car wydał wyrok dla Austryi przychylny; Prusy musiały ustąpić i dawny związek niemiecki został przywrócony. Teraz zapanowała wszechwładnie reakcya w całych Niemczech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podawanie zwierzętom soli kuchennej.

Zwierzęta żyjące w stanie przyrody bez dodatku soli kuchennej obejść się mogą wiele bowiem znajduje się roślin, zawierających sól kuchenną. Roślin tych zwierzęta poszukują i spożywają je, dlatego też sól znajduje się w odpowiedniej ilości w ich ciele, czego dowodem, że nawet u zwierząt nigdy soli w czystej postaci nie spożywających, znajdujemy ją.

Inaczej się zapatrywać wypada na zwierzęta żywione pokarmami sztucznemi. Przy użyciu tych pokarmów, dla pobudzenia organów trawienia zwierząt, sól dobroczynne wywiera skułki; wpływa na łatwiejszy rozkład twardych niestrawnych pokarmów, oczyszcza zamulone trzewia i działa podrażniająco na żołądek i kiszki. Przemiana żywności odbywa się wówczas żwawiej, zwierzęta wydzielają więcej soku żołądkowego, przez co pomnaża się ich apetyt do jadła i przyspiesza trawienie.

Sól kuchenna nie ma własności odżywczych, ale, jak każdy środek w odpowiedniej potrzebie i należytej ilości użyty, dobroczynne wywiera skutki.

Sól kuchenna dobroczynne przynosi skutki w następujących razach: gdy zwierzęta żywione będą pokarmami ich naturze przeciwnemi, dla zużycia których żołądek i kiszki nie posiadają odpowiedniej siły, jak np. przy używaniu różnych zup z mąki, makuch, otrąb, roślin okopowych kartofli, rzepy. Nie mniej potrzebna jest sól przy obfitem zadawaniu pokarmów mącznych, klajstrowatych, trudno strawnych i wogóle, gdy zwierzęta karmione są paszą mało pożywną i pozbawioną części solnych, jak np. siano i słoma, zebrane z miejsc mokrych i kwaśnych.

Jeżeli przechodzimy z paszy jednej do drugiej, różniącej się od siebie co do swej natury, z zielonej na suchą, lub z tej ostatniej na zieloną, także potrzebny jest dodatek soli. Nakoniec w braku apetytu do jedzenia i picia lub gdy zwierzęta pozornie zdrowe chciwie liżą ściany.

Mniemanie jakoby obfite dawanie soli kuchennej wpływało na tuczenie zwierząt, jakoby im od tego przybywało mięsa i tłuszczu — jest mylne. Wprawdzie zwierzęta, karmione paszą z obfitością soli, pozornie wyglądają dobrze okrągło, co daje do mniemania, że tyją; jednak zaokrąglenie to ciała nie pochodzi od osadzania się tłuszczu, ale od przesiąkania płynu wodnistego do tkanek ciała. Sól, gdy ma być dawaną, to w małych dawkach i w dłuższych przerwach czasu, czy to w bryłkach do lizania, czy umielona do przysypywania na obrok, czy też rozpuszcza się w żłobie i używa do napoju, albo polewa się nią obrok, albo wreszcie zadaje się ją zarobioną z mąką i wodą na pigułkę.

Mniej więcej zwyczajna porcya soli w potrzebie użyta wynosi na dzień dla konia do dwóch łutów, dla bydła rogatego do dwóch i pół, dla owcy wyrosłej ćwierć łuta.

Jeżeli pokarm jest zdrowy i do natury zwierzęcia zastosowany, używanie soli jest zbyteczne; gdy zaś pasza uboga jest w sól, uzupełnić ją wypada powyższą dawką, a solenie takie paszy używa się jako racyonalne i konieczne. Przy tuczeniu zwierząt paszą zieloną, dawki soli podwoić, a nawet potroić wypada.

R. Sobolewski,
weterynarz.

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Uroczystości świętych:

30. Niedziela: Hieronima.
1. Poniedziałek: Remigiusza.
2. Wtorek: Leodegara.
3. Środa: Kandyda.
4. Czwartek: Franciszka.
5. Piątek: Placyda.
6. Sobota: Brunona.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.